

Dekonstruować dalej

Krzysztof Hoffmann

Kiedy zmarł Jacques Derrida, a stało się to dokładnie 10 lat temu, pewien polski tygodnik opublikował satyryczny w założeniu rysunek. Przedstawiał nagrobek Derridy, na którym kolejne wersy wyglądały następująco: JACQUES DERRIDA / Filozof / Urodzony / 1930 / Zdekonstruowany / 2004.

Satyra ma swoje przywileje w relacji z czytelnikiem, ale przywilejem czytelnika jest ocena trafności satyry. A należy stwierdzić, że rysunek dopuszczał się dwóch ignoranckich uproszczeń. Po pierwsze, utożsamiał dekonstrukcję ze śmiercią. Po drugie, sugerował, że wraz ze śmiercią Derridy dekonstrukcja się zakończyła.

Związek dekonstrukcji ze śmiercią jest oczywisty, niech jego synekdochą będzie tytuł książki Derridy z 1999 roku, *Donner la mort* (Darować śmierć), ale dekonstrukcja nie jest śmiercią. Jest cechą nie tylko polskiej recepcji, że nadmierny akcent położono na to, co łączy dekonstrukcję z „destrukcją”, „demontażem”, „detonacją”, czyli ze zniszczeniem, anihilacją. Nie, aby nic nie łączyło. Wydaje się niemniej, że jeśli dzisiaj

widać wyraźny nacisk chociażby na postsekularne interpretacje Derridy, albo – powiedzmy – jego wpływ na animal studies, to jest tak, ponieważ ważna była dla niego rekonceptualizacja życia. Być może rację ma Martin Hägglund, gdy stwierdza w książce *Radical Atheism: Derrida and the Time of Life* (Radykalny ateizm. Derrida i czas życia) z 2008 roku, że jednym z najważniejszych ustaleń dekonstrukcji jest to, iż życie autoimmunologicznie, z wnętrza siebie samego, jest znaczone śmiercią, że śmierć jest bezwarunkowym warunkiem życia. Część autorów niniejszego numeru powiedziałyby zapewne, że Hägglund w tym lub innym rozpoznaniu racji nie ma. Część bezpośrednio lub pośrednio to robi.

Ten spór o Derridę jest istotny, tak samo jak wszystkie inne współczesne spory o dekonstrukcję, ponieważ są one tak naprawdę dyskusją o stanie znaczącego obszaru współczesnej humanistyki. Wraz ze śmiercią Derridy – poza jego życiem – nic się nie domknęło (nawet jego dzieło pozostaje dla nas do pewnego stopnia otwarte, ponieważ wciąż publikowane są pośmiertne tomy), a już na pewno nie dekonstruk-

cja. Choć, rzecz jasna, istnieje relacja pomiędzy życiem Derridy a dekonstrukcją, to jej status podobny jest do niejasnego sensu wtrącenia „poza jego życiem”, formuły z poprzedniego zdania.

W niniejszym numerze „Czasu Kultury” stawiamy prostą tezę: minione 10 lat było czasem Derridy. Prace filozofa były w owej dekadzie przyswajane, omawiane, cytowane, wznawiane, tłumaczone, przywoływane jako sojusznik i jako adwersarz, rozprowadzane nielegalnymi kanałami dystrybucji cyfrowej, interpretowane i reinterpretowane, rozwijane, redukowane, upraszczane, komplikowane, myłone, używane w złej wierze, przenoszone w inne media, w skrócie – czytane. Zmieniony sposób lektury jest być może największym osiągnięciem dekonstrukcji, czyli dobrej lektury. Część autorów niniejszego numeru zgodziłaby się zapewne z powyższymi słowami. Część to robi – o wiele sprawniej, unikając jawnego błędu językowego.

Na grobie w podparyskim Ris-Orangis, na prostej kamiennej płycie przeczytać możemy następujące słowa: Jackie DERRIDA / 1930–2004.

Brak dat dziennych, dodatkowych komentarzy, surowa symetria imienia i daty – to wszystko prowokuje. I nie chodzi też o to, że kwestie normy i imienia własnego, kwestie uruchomione przez opozycję „Jackie/Jacques” pozwoliłyby na niejedną rozprawę. Już pozwoliły. Ale akurat nie w tym numerze, nie w tej postaci. W oscylacji Jackie/Jacques doszukać się można napięcia prywatne/publiczne, a dalej zinteryoryzowane/zinstytucjonalizowane oraz tego, co prowadzi do ich dekonstrukcji. Dostrzec można, jak to, co cudze–moje (imię, idiom) przechodzi przez czas. Ale żeby to mogło się dokonać, zdarzyć, autorzy niniejszego numeru musieli zdecydować się opowiedzieć o ich czasie Derridy, który przybierał najróżniejsze formy, ale zawsze pozostawał czasem lektury jego pism.

Wszyscy autorzy posługiwali się imieniem Derridy. Po to, aby dekonstruować dalej. W tym miejscu niech zechcą przyjąć serdeczne podziękowania za wszelką życzliwość, cierpliwość, za włączenie się w prace nad numerem. ●